68539 I

Wacłksza
Mowa świętej pamięci JMCJ
Pana M... D... Przy ostatnim zgonie
życia, na placu miana, Roku 1751.
Miesiąca Maia, Dnia 14.

s. l. & s. a

68539 I

Dauksza M. Mag. St. Dr.

Mowa świętej pamięci...

1751

X

MOWA

Swietey pámięći IMCI. Paná

MICHAŁA DAUKSZY.

Przy ostatnim zgonie zyćia, na placu miana.

Roku 1751. Miesiąca Maja. Dnia 14.

Consumatum est.

SKończyły się dni Zyćia moiego, upłynęły godźiny y momenta, jako wody; ktore się nigdy názad nie wroca, czas ktorego nikt nie dogoni ulećiał, przećię ta osnowa żyćiá moiego, przychodźi mi jako świecy

 do-

dogorywaiacey zgasnąć. jako klepsydrze, y do ostatniego proszku z tego wyniść naczynia: Słowem już, już przyszła godźina, już nápisany Dekret Naywyższego Sędźiego, ábym zadość temu końcowi uczynił, dla ktorego ná świat przyszedłem: z tą obligacyą wźiołem żywota łáskę, ábym Krolowi Nieba y Ziemi wypłaćił się, oddaniem w ręce Iego nayświętsze żyćia. Y dobrze! wszakeś ty sam Odkupićielu Swiata IEZV CHRYSTE ná Krzyżu umarł, żebym się y ja śmierći nie lękał. Niechże się teraz dźieie wola twoia zemną, niech umieram, byleбym sprawiedliwych śmierćią umarł. Wiem to Pánie moy, że to ćiełsko obrzydliwe, tęn proch nikczemny, to słabe náczynie ze wszelkiemi przymiotami *in suo esse* na ostátecznym postawisz Sądźie. Więc

tedy

tedy opuſzczam ten Dom ćielſka mego, ábym pokoy wieczny otrzymał; rzucam źiemię, ábym zyſkał Niebo; rzucam ćiało, żebym z Duchami Niebieſkiemi mogł mieć komitywę y ligę. Czás już, żebym jáko łabęć przy śmierći hymn chwały zaſpiewał, że mnie przez ogień y wodę ná tym świećie do wieczney przyprowadzaſz ochłody. Dotych czas peregrynowałem, teraz do Oyczyzny Niebieſkiey przychodzę; dotychczas niebeſpiecznie żeglowałem, teraz do portu przypływam: BOG mnie z ćiemnośći do światła wiedźie, z nieſzczęśćia do beſpiecznośći, z doczeſnośći do wieczney chwały, z boju do wiktoryi, z pracy do odpoczynku, z więźienia tego ćiała, do wolnośći; więc tedy wyznawam przed całym ná tym tu ákćie kongreſſem,

że miley mi jeſt śmierć przyiąć, ániżeli życie, ktora mi ieſt śmiercią Chryſtuſową oſłodzona, ktorą nieważę ſię nazwać śmiercią, ponieważ prawdźiwe mi daie życie, znoſząc wſzytkie mizerye ćiała. Niech ják kto chce ſądźi, niech ják chce rozumie, y explikuie ſobie intencye moie, BOG przenikaiący ſerca wie, á ludźie wiedźieć niemogacy, na ſwoim mylą ſię zdaniu y rozſądku. To tylko mowię: że BOG weyrzy ná mnie, jáko weyrzał z Krzyża ſwego na Łotra, przyimie mnie, jako MATEVSZA y MAGDALENĘ álbo jáko innych przyiął grzeſznikow. Bo wiem żeby żadnego z tąd bogo nie było pożytku, żeby mnie jako jednę plewę na ogień rzućił wieczny, álbo jáką wyſchłą zniſzczył ſłomę; wiem że obroni Duſzę moię, ktorą

áby

áby. znalazł, wszelkiego przykładał ſtarania, ktorą áby uczęſtniczką wieczney uczynił chwały, y sam był uczeſtnikiem mizeryi y utrapienia. Ale spektatorá tey tragedyi moiey rożne są zdania y opinie, ná ktore ja odpowiadam: że skryte są Páná BOGA sądy zemną, w ktorych Sprawiedliwość, Dobroć, Mądrość Boska uznać muszę. *Naypierwey Dobroć*, że mnie po ták wielu wyſtępkách nagłą nieskarał śmierćią, zá jedno weſtchnienie obiecuje Niebo, zá jedne słowo zgrzeszyłem naywiększe odpuszcza grzechy. *Powtore Madrość*, że ze złego, jako są grzechy, ktorem popełnił czyni dobre, ponieważ mnie do pokuty, żálu, y pragnienia kary za nie náwraca, że uchrania od tego, czegobym się w dalszym nie uchronił żyćiu. *Potrzećie Sprawiedliwość*,

że

że mię nietylko zá ten ktorym popełnił występek, ále jáko Effrema za oną karze krowkę; że krzywdę stworzeniu swemu uczynioną, za swoią poczyta krzywde, ále ja pominąwszy wszytko: BOZE nienawidzący, karzący, y odpuszczaiący grzechy, przed tobą wszytkie y szczegulne nieprawośći moie, ktorymimći się kiedykolwiek niepodobał, niepodobaią mi się wespoł wszytkie, y każdy zosobna grzechy moje, z siebie złe y powtorne, bo tobie się nie podobające, y od ćiebie zakazane; bo mądrośći twoiey y mocy uwłoczące; bo godnośći twoiey krzywdę czyniące. O bodayżebym ich nigdy niepopełnił! przeklęty moment ktoregom o złośći pomyślił; przeklęta godźina, ktorey się grzechu dopuśćiłem; przeklęty czás, ktoregom się ná niepra-

wośći

wośći uwiodł; Niech zginie ten Dźień, niech śię o nim BOG niepyta; niech go zaćmią ćiemnośći; niech go osiędźie mrowka; niech będźie ogarnion gorzkośćią; niech nie idźie w liczbę Dni, bo niesłusżno, áby miał być policzony, między insżemi dniami. A te na co ja ná czas nárzekám, wszak ia mogłem y w ten czas BOGA chwalić, gdybym śię był miłośćią jego rządźił, złość moia wszytkiemu winna. O gdyby śię to teraz odrodźić, á nowey na Chrzćie Swiętym niewinnośći wźiętey widźieć. Czemużeśmi śmierći prędzey nie przysżła, abym był z żywota Mátki przenieśiony do grobu; Czemum nie był pierwey porwany, nim złość rozum odjęła, ábym był wprzod trupem padł, niżem ćię obráźił BOZE. Płáczćie nademną, ktorzy nie

win-

winnie żyiećie, á ja płakać będę żem w żyćiu moim grzeszył. A iakom to też żył, gorżey nikt nie może. BOG mi dał żyćie, ábym iemu żył; ále żyłem sobie, czyniąc co mi się podobało, żyłem świath idąc zá pożądliwośćiami jego; żyłem czartu, pełniąc wolą jego. Niegodźienem żyć, ktorym ták źle żyćia używał. Wiem że wielka rzeczy jakiey ápprechensya, wiełom z ludźi żyćia odeymowała. O gdyby y mnie ápprechensya obrazy twoiey BOZE żyćie odjęła, gdyby mnie umorzyła. Niech umrę, strąć już mnie BOZE y zgłádź z tego świáta, y uczyń sobie pokoy odemnie, káż mi okrzepnąć, káż mnie w doł zawalić, żeby po mnie grzesznym wszyscy przechodzący deptáli, robacy roztoczyli, ábym się w proch obroćił. Bodayżebym był y niebył

był, niżelibym ćię obráźił. O nieszczęśliwym ja człowiek, kto mnie wybawi z ćiała tego śmiertelnego! Co tu robić na świećie będę? Czárt swemi sztukami ná mnie zachodźi, áby zwiodł, świát swemi powabami przyłudza, áby zdrádźił. Stworzenie, ktore mi wstempem być miało do ćiebie Stworzyćiela, stáło mi się śidłami płątaiącemi nogi. Ba nie trzeba ná mnie zkąd inad pokus, ja sam dla śiebie ják pokusa, sam dla siebie śidłem, nieprzyiaćielem, zdraycą, przewodnikiem do upadku y zguby ná każdy czas jestem. Y więc że pobożne zgromadzenie ieszcze żyć mi życzyćie, BOG wam zápłáć; ále ja sobie nie życzę, ábym więcey Naywyższego nieobrażał, dla tego Dekret od Prześwietnego Sądu, jáko od naywyższego ná mnie ferowany przyimuię.

ię. A ná nim do tego przyidźie ostátni Testament z pożegnaniem czynię: żegnám Cię naypierwey. I. W. PASTERZV, dźiękuiąc zá to, iż *perditam Ovem* chćiałeś od zguby ochronić, y o nic więcey nie proszę, tylko żebyś *sitienti animæ salutem*, chćiał dać pośiłek z Ofiary Páńskiey, ze swoią trzodą. Żegnam y ćiebie XIĘSTWA GŁOWO á oraz przeprászám, dźiękuię, y życzę. Przepraszam, żem się stáł niewdźięcznym, dźiękuię zá Dobrodźieystwa, życzę:

Niechay pod Nieba same, Orzeł Cię wyniesie,
Głosę trzema trąbami przy ostatnim kresie,
Syn twoy zaś niech Ordynat dla Litwy obrony,
Ordynáns z Niebios weźmie do Polski Korony.

ŻEgnam y was II. WW. SENATOROWIE, DIGNITARZE, y VRZĘDNICY, ktorzyśćiekolwiek

wzgląd

wzgląd maiąc ná młodość moią, tego dokładali ſtarania, ábym z tego był podźwigniony upadku, y życzę:

Niech Litewſká was ściga z Honorem pogoni,
Oraz Szczęście Fortuna niech za wami goni.

ZEgnám y was II. WW. SĘDZIOWIE, zá ktorych ſpráwiedliwym wyrokiem y Decyzyą oſnowa życia mego zerwáć ſię muśi. Dźiękuię zá ten Dekretu Praſzport, z ktorym bez żadney prepedycyi mogę do zamierzonego trafić celu y życzę:

Niech za Dekret Dekretem ſwym BOG wam naznaczy,
By w ſtałośći Fortuna była co dźiwaczy.

za náturalnego zaś Práwa Duktem idąc, nie mogę przepomnieć y was Rodźicow, ktorych przez ták nieſzczęśliwy śmierći moiey kazus rozranione widzę ſerce, á niemogąc

ina-

ináczy żalu wászego poskromić y utulić, tylko mi dźiś deprekacya należy uczynić y dźiękczynienie: Deprekacya za to że wám żal uczyniłem nieznośny, iż nie według ich dyrekcyi postępuiąc, ná táki przyszedłem koniec. Dźiękczynienie zaś, żeśćie mi dostateczną dali edukacyą y tę dla was zostawuię pamiątkę.

Syn wám życzy stracony, niechay życia straty
Mego, wam życiem będźie nieprzeżyte lata.

Zegnam y was z jedney krwi rodzeni Braćia y Siostry, jednych w Koronie Polskiey rozkrzewionych, drugich przy francuskich liliach kwitnących w cudzoźiemskim Woysku życząc:

[Nie]chay BOG was nieszczęśćia takiego obroni.
Ktore mię dźiś do grobu swoim pędem goni.

Zegnam zaś pryncypalnie ćiebie WMCi Pánie MICHAŁE DAVKSZO Horodniczy Vpitski, ktoryś w ták nieszczęśliwym kázuśie

ják

ják moiey ſławie, ták też y życiu ſtał ſię puklerzem, y tárczą, dźiękuiąc za wſzytkie około mnie ſtarania, niemogąc inakſzey wdźięczności pokazać w tym kreſie, tylko ſentencyi Sokrateſa używam: *Socratem pro beneficiis o Plato accipe.* Weź mnie y Duſzę moią w opiekę, á ja ći zá to życzę:

Niechay od twego domu pierzchną wſzytkie ſtrony
A pierzchała niech ſtanie codźień do obrony,
Byś zá twoie zabiegi doſzedł przy Pogoni,
Szczęśćia Honoru, ktory dla cnot twych ćię goni,
Dom zaś cały niech ſta ie przy pierwſzym honorze,
W tey y teraz zoſtaiąc jako przedtym porze.

Zegnám y ćiebie MCi Pánie CHORAZY, z pod ktorego Komendy do naywyżſzey idę, y oráz tę ſkładam deprekacyą, żebyś ná impety moie niedbaiąc wſzytko mi dárował y życzę:

Nie-

Niechay ćiebie náywyżſza Komenda wynieśie,
Ná naywyżſzą Komendę pragnę przy mym kreśie.

Zegnám y wás ná tym tu obecnych placu wſzech wobec, y każdego z oſobna; naypierwey zá wáſzą fatygę dźiękując, powtore zá pamięć y Dobroczynność mi w więźieniu czynioną y życzę:

Niech zá wymiar miłośći Bog odda bez miary,
Idąc wam życzy więźień ná oſtatnie mary.

A potym po żegnaniu ten czynię Teſtament.

Z źiemim wźioł ná ſię źiemi też oddaię ćiało,
A zaś Duchom Niebieſkim Duſzę pozoſtałą,
Talęta co nie maią zapiſuię Młodźi,
Swiat zaś świeckim oddaię a mnie BOG nagrodźi,

A na koniec już od was odwroćiwſzy ſię Spektatorowie, wołam do BOGA! O! naymiłośiernieyſzy Pánie ſtworco y nádźiejo moja w ktorego wierzę, y w ktorym pokładam nádźieję; ktorego kocham, y kochać prágnę

ná

ná záwſze, podday mi teraz rękę, abym bez żadney przeſzkody, wolny miał pas dla ſiebie do ſzczęśliwey wieczności. Czas już jeſt, żeby proch upadł ná źiemię z kąd powſtał, Duſza zaś, ktora nákſztałt depozytu była w ćiele, oddana była BOGV. Więc otworz mi Pánie tym kluczem wrota, ktorymeś łotrowi otworzył, weyrzy ná mnie jakoś weyrzał ná Mateuſza y Mágdalenę. Y coż Ci Pánie z tąd zá pożytek będźie, jeżeli mnie jáko jedne słomkę wyſchłą na ogień rzućiſz wieczny? Twoy to jeſt Honor odpuśćić przewinienia, y podźwignąć z błota w ktorym leży grzeſznik. Coż by to było, żebyś mnie od śiebie oddalił, ktorym jeſt *caro de carne, os de ossibus tuis.* Powſtáńże BOZE moy, ktoryś poſtać wźiął ná ſiebie moją, náſtępuie bowiem godźina, więc wyrwi ze Lwa

pa-

páſzczęki duſzę moią, ktorą ták wielkim odkupiłeś ſkarbem krwi twoiey nayświętſzey Dobry IEZV. Wſzákże ná to Krew twoia wypłynęła, żebym ſię ja nią odkupił, tym ſię ſkarbem náſtawiam, żebym ſię od kary uwolnił wieczny; wſzákżeć to ja jeſtem, ktoregoś ták drogo zápłaćił; wſzák to ja jeſtem ową owcą, zgubioną, ktorą do owczarni twoiey záprowadź BOZE; wſzakeś ty deklarował, że kiedykolwiek grzeſznik do Ciebie zawoła, ochoczo go wyſłucháſz. Więc ſłowu twemu zadoſyć uczyń, przyidź do mnie Oycze Przedwieczny, á ja poydę z tobą do Dziedźictwa Kroleſtwa Twego.

ák
wi
V.
y-
m
ad
to
la-
a,
ro-
ty
e-
zo
e-
nie
dę
wa